Nr. 333. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 19 lipca 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O państwo kościelne.

Lwów 19 lipca.

Silne tarcie, jakie się dziś na polu polityki międzynarodowej i międzypaństwowej w całej zauważyć daje Europie, sprawia, że od lat szeregu nieczynne, lub słabo tylko czynne kółka wielkiej maszyny dziejów, znowu w żywy ruch wchodzą i dawne niezałatwione kwestje na nawo się odświeżają. Jedną z nich, a kto wie, czy po polskiej nienajważniejszą, jest sprawa wskrzeszenia państwa kościelnego.

Od czasu wizyty kardynała Svampy u króla Wiktora Emauela, kwestja ta żywszego jeszcze nabrała znaczenia i zajmują się nią żywo pisma wszelkich politycznych kierunków. Sypią się więc jak z rogu obfitości projekty i rady, w jaki sposób, nic z powagi włoskiego państwa nie ujmując, rozwiązaćby można stworzoną w dniu 20 września 1870 roku sytuację. Najczęściej powtarza się projekt, by Włochy wydzieliły papieżowi malutkie terytorjum w kierunku morza po Ostję. Niezależność tego małego, kilkadziesiąt tylko kilometrów kwadratowych obejmującego skrawka ziemi możliwą, jest o tyle, że w granicach włoskiego królestwa istnieje już bez przeszkód zupełnie niezależna rzeczpospolita San Marino, obejmująca tylko 59 kwadratowych kilometrów powierzchni. A Watykan, z niezawisłości w tych rozmiarach, jaką San Marino wobec Włoch się cieszy, najzupełniej byłby zadowolony.

Pewnem jest, że włoskiemu królestwu nie chodziłoby o tych parę kilometrów wcale wątpliwego raju kampańskiego od strony morza, za którego cenę, stolica apostolska stałaby się istotnie niezawisłą i przez co spłynęłyby na Włochy wszystkie błogosławieństwa wewnętrznego pokoju. Watykan jednak nie zadowala się tem i żąda Rzymu samego. Na to znowu zgodzić się nie chce Kwirynał, który uważa Wieczne miasto za najcenniejszy symbol narodowej jedności włoskiego królestwa. I o to rozbijają się dziś pertraktacje. Czy dojdzie do obopólnych ustępstw, tego rodzaju mianowicie: że leontyńskie miasto z tej strony Tybru odane zostanie Watykanowi, jak to niektórzy proponują, wątpimy mocno,

Znowu inni proponują, by papieżowi oddano małe terytorjum na prawym brzegu Tybru, zaczynające się na Transteverze, a więc obejmujące przedewszystkiem kościół św. Piotra i Watykan, a w dalszym ciągu ciągnące się do samego morza.

Kardynał Alojzy Massella proponował jeszcze inne załatwienie. Mianowicie Tybr od Rzymu po ujście ogłoszony być miał eksterytorjalnym i jedno jego ramię doprowadzone być miało do Watykanu, przez co danąby była Papieżowi możność dostania się każdego czasu neutralną rzeką do morza i przez co usunęłyby się wszystkie trudności, połączone z przyznaniem jakiegoś szmatu kraju papieżowi na własność. Ten drugi projekt o tyle łatwiejszym jest do przyjęcia przez rząd włoski, że owego „symbolu zjednoczonych Włoch“, — Rzymu, kardynał Massella już nie żąda i faktyczny stan posiadania królestwa absolutnie żadnej nie doznałby zmiany.

Który projekt ma najwięcej szans urzeczywistnienia, nie wiadomo; zresztą, głos ostateczny w tej sprawie należy poza Kwirynałem wyłącznie i jedynie tylko do Papieża. O tem zaś, w jakiem stadjum pertraktacje obecnie się znajdują, nawet najbliżej Ojca św. stojące watykańskie sfery nic nie wiedzą.

Najprawdopodobniejsze to będzie z tego wszystkiego, że Pius X. kiedy raz stanął na stanowisku *„non possumus“* nie przyjmie żadnego takiego wyjścia, któreby na szwank prawa stolicy apostolskiej naraziło wobec urojonych „historycznych“ praw domu sabaudzkiego do Rzymu. Z tego jednak, co się widzi, z tej masy projektów wypływa jedno, że masońskie prądy nie dały Włochom upragnionego szczęścia, skoro ratunek i spokój widzą one w pogodzeniu się ze Stolicą świętą. Wytrzyma ona niewątpliwie dłużej na swem stanowisku, niż rządy włoskie, a kwestja Rzymu długo jeszcze będzie kłopotem dla polityków z Kwirynału i Monte Citorio.

Polacy w Brazylji.

O życiu kolonji polskiej w Brazylji, zajmujące szczegóły podaje korepondent petersburskiego *Kraju*, niestety jednak nie bardzo dla naszych kolonistów pochlebne:

Kolonja polska w Rio de Janeiro — jest prawie taka sama, jak w innych miejscach, a jednak tak różna od tamtych. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż pewna, chociaż bardzo nikła garstka wychodźców politycznych z lat 1831 i 1863 oparła się w Brazylji prawie w całości o Rio de Janeiro. Ludzie ci weszli w społeczeństwo miejscowe i chociaż niektórzy z ich potomków zachowali swój język, wogóle jednak, żaden z nich do polskości się nie przyznaje od czasu, gdy gorączka emigracyjna przypędziła na brzegi Guanabarry setki i tysiące wychodźców nowego autoramentu.

Ci ostatni, którzy przybyli do Brazylji, bo „Angliczka wymogła na cesarzu brazylijskim, by katolicki naród do szczęśliwości przyprowadził“, a w rzeczywistości sprowadzeni zostali do kraju przez rząd nowopowstałej republiki dla zastąpienia murzynów, którzy, uwolnieni z niewolnictwa, porzucili plantacje kawowe. — ci ostatni, stanowili ubogi lud, lub byli wyrzutkami ludności miejskiej.

Tymi ludźmi zajęli się niektórzy z Polaków rioskich, jak np. Kwakowski, budowniczy miejski, p. Brodowski, dyrektor kolei Mogyana; ale wychodźcy nasi mniej myśleli o pracy regularnej, a więcej o „szczęśliwości“ i kaszasie (wódka). Swoich opiekunów doprowadzili złem sprawowaniem się do tego, że ci żadnego Polaka do siebie na roboty nie przyjmowali. I nic dziwnego: Kwakowskiego obrzucono kamieniami, bo nie chciał dawać pieniędzy tym, którzy nie pracowali i okrzyknięto go za „zdrajcę“ narodowego.

Wogóle lud wiejski prawie wszystek wyszedł na kolonje do Parany i do Rio-Grande do Sul; po miastach zaś zgromadziły się żywioły miejskie. Zastali tu masę żydów i żydówek (teraz liczymy żydów w Rio około 12 tysięcy). Ci niestety, oprócz lichwiarstwa na zastaw i handlu kamieniami, uprawiali i uprawiają po dziś dzień handel żywym towarem.

Mężczyźni, którzy znali rzemiosło, zajęcie odrazu znaleźli, ci co go nie znali, nauczyli się i wogóle wszyscy tacy po dziś dzień zarabiają bardzo dobrze; średnio polski rzemieślnik zarabia tu jeszcze teraz od 6 do 10 milrejsów dziennie (od 2 do 3 zł.) Jakkolwiek wydatki na życie są stosunkowo również wysokie, mogliby prawie wszyscy bez wyjątku dojść do własnych warsztatów i sklepów, gdyby nie pijaństwo; żadne święto nie obchodzi się bez pijaństwa. Niejeden co niedziela wydaje 15—20 milrejsów na napoje, nie mówiąc o tem, że opija się w domu wódką co dnia i żadne spotkanie nie obejdzie się bez wstąpienia do „wendy“ na rogu. Narówni z pijaństwem kwitną tu w najlepsze kłótnie, bijatyki i intrygi. Nie ma dnia, aby się nie rozgrywały sceny, mające swój epilog w cyrkule. Nieliczni więc Polacy z wykształceńszego towarzystwa, nietylko nie mogą się zadawać z tą masą, lecz gdyby nawet chcieli się zbliżyć do niej, by ją zorganizować, niewiele byliby w stanie zrobić, gdyż każdy niemal brazylijski Polak ceni tylko pieniądz i kaszas, a siebie uważa za ostatni i nieomylny autorytet we wszystkiem. Towarzystwo polskie, założone przez p. Poznańskiego, bogatego kupca-jubilera (żyda warszawskiego) i p. Krausego (także z Warszawy) oraz inne, założone przez pewnego szewca, żywot swój przed trzema laty zakończyły.

Kolonja polska w Rio liczy około 500 do 600 rodzin, rozsypanych po ogromnem mieście, jednakże „poczta pantoflowa“ działa i tu: nowiny po przez wendy na rogach rozchodzą się z szybkością nadzwyczajną. Obecnie najwięcej zajmują się polityką; rzecz prosta, że wpływy wszechpolskie najwięcej na nich działają.

Prawda, że Wszechpolacy nietylko znaleźli tu grunt podatny dla siebie, ale pracowali też, by ten na własność zdobyć; prawda, że nikt inny nie ubiegał się o niego... P. Dmowski, jeden z przewodników ruchu wszechpolskiego, po dwakroć odwiedził Rio i Paranę; ma tu swego zastępcę w osobie p. Bieleckiego, redaktora i właściciela *Gazety Polskiej* w Kurytybie. *Polak* krakowski rozsyłany jest przez tego pana wszystkim prenumeratorom tej gazety, oprócz tego wielu otrzymuje go zadarmo wprost z Krakowa; nierzadko też można zobaczyć i *Przegląd Wszechpolski* obok butelki z kaszasem.

Emigracja nasza od lat kilku przestała już płynąć szerokiem korytem; w ostatnich czasach zaledwie po paręset osób przyjeżdża do Brazylji; są to zwykle ludzie, których sprowadzają krewni lub przyjaciele, koloniści w lasach lub rzemieślnicy miejscy, którzy znajdują stosowne zajęcie i mogą trafić na warunki niezłe. Druga grupa — to ludzie po większej części nawpół inteligentni, do ręcznej pracy niezdatni a do innej nieuzdolnieni. Tym dzieje się tu jak najgorzej, bo przyjeżdzają bez żadnych funduszów i nie znając ani języka, ani warunków krajowych, trafiają na łaskę i niełaskę „rodaków“.

Niedawno z Krakowa na zielony brzeg brazylijski dwóch takich przybyło, opowiadających wszem wobec i każdemu z osobna, że celem ich jest eksploatowanie Parany i wogóle Brazylji, że są oni reprezentantami grupy jakichś 50 osób samej inteligencji galicyjskiej, że wszyscy mają zamiar założyć wzorową osadę pod nazwiskiem: „Nowy Kraków“ w Paranie, sprowadzić maszyny do karczowania lasu, pługi parowe etc.; oprócz tego życzą sobie — z uwagi na brak środków przewozowych w Paranie i na ogólną drożyznę frachtów — założyć Towarzystwo żeglugi morskiej, któreby specjalnie ułatwiało komunikację pomiędzy Galicją i „Nową Polską“. Wszystko to miało się oprzeć o udziały 10-koronowe, złożone ze składek ofiarności publicznej, zresztą miał to być, podług nich, interes i dla kapitalistów. Twarda rzeczywistość uczy tych projektowiczów rozumu; o ile się w końcu nie rozpiją, to dojść mogą do stanowiska nauczycieli na kolonji, co jak wiadomo, jest zadużo, by z głodu umrzeć, ale zamało, by żyć. Znaleść zajęcia pomiędzy krajowcami zwykle nie mogą, bo na to potrzeba znajomości języka krajowego i wejścia w społeczeństwo miejscowe, we wszystkie jego interesy. Tymczasem nasza wędrowna „półinteligencja“ chce narzucać swoje zdania krajowcom. Stąd mamy teraz sporo nieprzyjaciół w Brazylji. Nacjonaliści tutejsi nienawidzą nas narówni z innymi, inni zaś pogardzają nami za pijaństwo, pieniactwo i ciągłe niezgody. Słowem — trzeba wiele czasu i usiłowań, aby Brazylijczyków rodowitych przekonać, że jesteśmy bądź co bądź narodem kulturalnym.

Korespondencje.

Zakopane, 15 lipca.

(Sezon w pełni; z zakładu dr. Chramca; z listy gości; drobne wiadomości).

Pogoda w dalszym ciągu wspaniała. Takiej wiosny i takiego lata dawno już w Zakopanem nie pamiętają; dosyć powiedzieć, że w czasie od 16 maja do 15 lipca — to jest na 62 dni było tylko 11 zupełnie lub częściowo deszczowych, a w lipcu dotychczas deszcz nie padał. Zdaje się, że przepowiednie na temat obecnego sezonu, o ile niekorzystne były dla Zakopanego, nie spełnią się; być może, że zabór rosyjski dostarczył nieco mniej gości, natomiast Galicja, zwłaszcza wschodnia, dopisała w tym roku. W zakładzie dr. Chramca pełno; gromadzą się tam, rzec można, reprezentanci całej Polski a niebrak tam nawet zastępcy Polonji amerykańskiej. Znajduje się także kilkunastu gości z tamtej strony Tatr, wśród nich dr. Arpad Ferenczy, profesor prawa i wielce sympatyczny Słowak ks. Vojtiscek. W zakładzie między innymi bawią PP.: Czernowa z córką ze Lwowa, dyr. Akademji sztuk pięknych Fałat z rodziną, Głowacka Władysława, Kozłowski Piotr budowniczy z Krakowa, Matkowski Tadeusz, Przybylski Szczepan inżynier z Ameryki, Wilczyńscy z Wielkopolski, Wyszpolski z Wołynia, Żółkowicz Marja z Lublina, Szczygielska Teodozja, Wiktorowa Janina, Czaykowscy Henrykowie, Kaczorowska Wanda, Kalinowski, dr. Michalczewski radca Wydziału krajowego z żoną, Brokl, Chołoniewski Antoni dziennikarz z żoną, Janowski Stanisław artysta-malarz z Florencji, Krzyżanowska Stan., dr. Boland Adolf Haendel Marja żona lekarza z Jarosławia, Babińska Stefanja żona lekarza z Warszawy, dr. Białkowski z Jałty, Umański, Ujejski Mieczysław, Browicowa żona prof. uniwersyt., Olszewska Bronisł., z Petersburga, ks. Dutka Walenty, ks. Szafnicki J., Piątkiewicz Stan., Lusakowski H. z Podola, rejent Jarema z Jasła, Szydłowski Bol. urzędnik kolejowy, radca dworu Bernaczek z Wiednia, Mierzeński Leopold urzędnik tow. wzaj. ubezp., Felińska Br., Sroczyński Adam, Wincentowa Bałłabanowa żona adwokata krajowego ze Lwowa, Starzeński Edward starosta z Podgórza, Broniszowie z Gniezna, ks. Bronisz z Poznańskiego, dr. Jakliński Leon b. poseł na Sejm krajowy, Feliks Sozański poseł na Sejm krajowy, ks. Gawroński dziekan katedr., Pochwalska Zofja żona prof. akad. sztuk pięknych, Gostyńska żona urzędnika kolejowego, Fr. Żmudziński urzędnik galic. kasy oszczędności.

Ostatnia (13) lista wykazuje jako cyfrę przybyłych po dzień 14 lipca b. r. 3.577 osób. W tej liczbie przeważają kobiety w ilości 1858 osobników; zarówno Lwów i Kraków są w Zakopanem bardzo okazale reprezentowane, z instytucyj zaś najliczniej reprezentowany jest tu uniwersytet jagielloński. W rzędzie gości znajdują się:

P. Adamska, żona rejenta z Bóbrki z rodziną, Starck Henryk, inżynier z żoną, znany pisarz p. Orkan, Reissowa Em., żona prof. uniwersyt., prof. dr. Tretiak, inżynier Uderski, Abrysowski Juljan ze Lwowa, prof. Mehoffer, Motylewski Zygmunt, dyr. krajowego biura kolejowego ze Lwowa, dr. Pawluszkiewicz, urzędnik minist. kolej., Pasikowski, notarjusz ze Stanów Zjednocz., hr. Stadnicka Bog. z Wielkiejwsi, hr. Wielohorski, dr. Żeleński Tad., Biliński M., dyrektor poczty z Krakowa, Dobrowolski St., Gluzińska Zofja, żona prof. uniwersyt., Janowska Malwina, Turasiewiczowa Aleksandra z rodziną, Pilat Emanuel, Roznerowa Zofja, żona radcy minist., Rogoszowa Józefa, Wertheim Aleks., żona konsula, Wołowski Leon z rodziną, Ambicowicz Adela, wdowa po lekarzu z Syberji, Bańkowski, radca nam., Bielański Bolesław, dyr. Banku hip. ze Lwowa, Hopcasowa Marja, Kopernicki Stanisław, red. *Czasu*, ks. Ledóchowski Włodz., prowincjał, Malinowska Anna, Potworowska Helena, prof. dr. Szajnocha Wład., Strusiński Józef, Żeleński Stanisław, inżynier z Krakowa, Bertoni Fryder., Chitry Juljusz, radca dworu z Wiednia, Schrammowa Jadwiga, żona lekarza ze Lwowa, Wyczółkowski Leon, prof. szkoły sztuk pięknych, ks. dr. Bernacki, kanonik z Tarnowa, ks. Kwiek Zenon, wiceregens semin. z Lublina, Kazimierz Przerwa Tetmayer, dr. Aleksander Vogel, redaktor Prokesch, dr. Makarewicz J., prof. uniwersyt. Jagiell., dr. Balicki Zygmunt, literat, dr. Anczyc Stan., prof. szkoły przemysł., dr. Jentys St., prof. uniwers. Jagiell., Pelczarski Br., rzeźbiarz z Krakowa, Tchórznicki Roman ze Lwowa, Słotwiński, dyr. gimn. z Jasła, ks. Koliński Wojciech, fizyk miej. dr. Legeżyński z żoną, radca sądowy Zdżarski, dyr. Hochberger ze Lwowa, dr. Górski Karol, radca sądowy, prof. Schneider, księżna Eydziatowicz Gedrus Helena z Warszawy, Kalicka Zofja, Schillerowa Leonora, żona agenta handl. z Krakowa, Borecka Joanna, żona inspektora szkół ze Lwowa, Gerard Festenburg, dyr. kolei państw. ze Stanisławowa, Leitgeberowa Helena, żona księgarza z Poznania, Kisielnicka Julja ze Lwowa, Miziewicz St. radca wydziału krajowego, Piątkowski Jul., radca dworu, Mokrzycki Witold, sekr. banku hip., dr. Ponikło St. z Krakowa, dr. Semkowicz Aleks., dyr. biblj. uniwersyteckiej, Borowscy-Skarbek Ludwikowie, Jawornicki St., Mochnacki Zygm., hr. Wielkopolski Aleksander z Warszawy, hr. Stadnicki St. Adam, właśc. dóbr, J. Dunajewski, były minister skarbu, Balzerowa Leokadja, żona prof. uniwersytetu ze Lwowa z córką, dr. Tokarz, asystent uniw. jagiell., Albinowska Bronisł., żona pułkownika audytora z Wiednia, Bodyński Józef, inż. kolej. ze Lwowa, dr. Krajewska T., lek. obwodowy z Serajewa, Duczyński Zygm., przedsiębiorca kopal. z rodziną, hr. Dembińscy z Równego, Nowaczyński-Neuwert, dr. Estreicher Kor., dyrektor bibljoteki uniw. jagiell., Roznerowa Józ., żona prof. uniw. jagiell., Węgrzynowska Zofia z rodziną ze Lwowa.

Ruch na stacji coraz większy, pociągi przepełnione. Przybyli z Królestwa zapewniają, że Królewiacy masalnie zjawią się w pierwszych dniach sierpnia.

Teatr krakowski rozpoczął szereg przedstawień „Weselem“ Wyspiańskiego. Artyści grali doskonale, a zbierali huczne i zasłużone oklaski, których nie szczędziła im wdzięczna publiczność.

Mały fejleton.

Czy myślisz o mnie?

Czy myślisz o mnie, gdy słońca promienie
Blaskiem swym złocą lazurów krawędzie,
Drzewa na ziemię kładą ostre cienie,
Po niebie płyną obłoczne łabędzie,
Mgłą ukąpane drżą z rozkoszy kwiaty,
Skrzy świat pięknością swej wiosny bogaty!

Czy myślisz o mnie, gdy w wieczór majowy
Bzy i konwalje wonnem tchnieniem dyszą,
Smętną zadumą pochylone głowy
Tęsknotę myśli koją nocną ciszą —
A pień słowiczych miłosna kaskada
Zdradliwym czarem do serca się wkrada!

Czy myślisz o mnie, kiedy rozsrebrzony
Pełen tajemnic wschodzi sierp miesiąca,
Milcząc — przemawia z niebieskiej opony —
O struny duszy żalem wspomnień trąca!
Czy ty pamiętasz? Żyje serce w tobie?
Czy głazem kryte — śpi w bezdusznym grobie!?

(14)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

I chociaż najniesłuszniej w świecie w zdarzeniu, które — posługując się słowami duchownego-matematyka — wynikało jedynie z „logiki“ jej życia, upatrywała jakby specjalne jakieś objawienie ciążącej nad nią woli wyższej, — to znowu z drugiej strony nie bez słuszności drżała z przerażenia przed tą tajemnicą, a tak nieubłaganą potęgą, która po przyczynach każe następować zaraz skutkom i która czyni sobie z ludzi igrzysko własnych ich błędów i grzechów, karząc ich w tem właśnie, w czem zbłądzili i zgrzeszyli...

— Tak, z Lucjanem! — rzekł z naciskiem pan Darras, nawiązując do wyrzeczonych przed chwilą słów żony.

Z natury już i dzięki wychowaniu umiejący zazwyczaj panować nad swymi nerwami, znajdował się dzisiaj pan Darras w stanie takiego wzruszenia i podniecenia, że nie umiał go już nawet opanować. W każdym innym wypadku byłby przysiadł się do żony i starał się ją uspokoić; dzisiaj natomiast przechadzał się nerwowo po pokoju tam i napowrót, nie patrząc nawet na Gabrjelę. Myśl, która wibrowała mu w tej chwili pod czaszką, opanowała go zupełnie, nie dając przystępu żadnym innym myślom, ni uczuciom.

Ustawione wzdłuż ścian pokoju półki z książkami i jedyne dzieło sztuki, portret Gabrjeli naturalnej wielkości, pędzla płaskiego, ale mimo to wcale subtelnego Maksyma Fauriela, dyplomowanego malarza oportunistycznego *high-life'u*, pouczały każdego zaraz na pierwszy rzut oka o dwóch najgłówniejszych namiętnościach inżyniera Alberta Darras. Jednę stanowiła jego żona, drugą jego ideje. Na półkach i obszernem biurku panował prawdziwie pedantyczny porządek.

Podniesione przez ojczyma przeciw pasierbowi oskarżenie nabierało w otoczeniu przedmiotów, w tak ścisłym związku z jestestwem duchowem ich właściciela pozostających, jakiegoś szczególniejszego wyrazu i znaczenia. Każdy przedmiot w tem zacisznem ustroniu nosił na sobie wybitne piętno surowości i powagi charakteru, który w żadne nie zwykł się wdawać układy i kompromisy i zarówno w rzeczach wielkiej wagi, jak drobiazgach, nie chce nic wiedzieć o żadnych półśrodkach, lecz zdąża zawsze z całą ścisłością i matematyczną niemal pewnością w sedno samej rzeczy. Bo z takim charakterem był właśnie Albert Darras. Nawet w tej chwili gwałtownego wzburzenia nie opuścił go właściwy mu zawsze zmysł systematyczności i widocznem było, że starał się w myśli uporządkować to, co miał żonie wyjawić.

— Ażeby umożliwić ci — zaczął pan Darras — poznanie sytuacji, o którą chodzi, w całej jej prawdzie i bez żadnych osłonek, muszę opowiedzieć ci o pewnej rzeczy, którą miałem nadzieję przemilczeć przed tobą.

A ujrzawszy wyraz zdziwienia na twarzy Gabrjeli, dodał z pospiechem:

— Zaraz zrozumiesz, dlaczego... Kiedyś mianowicie zgodziła się na poślubienie mnie, wiedziałem bardzo dobrze, jak wiele przedtem wycierpiałaś. I wtedy to dałem sobie słowo, że uczynię wszystko, co tylko będzie w mej mocy, ażeby to przeszłe życie zatrzeć i zniweczyć zupełnie w twej pamięci. A znasz chyba moje zasady i wiesz, że za nic w świecie nie potrafiłbym złamać danego raz przyrzeczenia. Zasada taka, to nasza religja, religja tych wszystkich, którzy pozornie żadnej religji nie wyznają, religja najpiękniejsza i najprawdziwsza, bo religja sumienia... Poślubiając mnie, miałaś syna. I ja postanowiłem sobie w stosunku do niego zawsze tak postępować, jak gdyby to był mój syn własny. Postanowienia tego nie złamałem nigdy. Bo zresztą, czyż mogło być inaczej? Ten syn twój był mi już choćby z tego względu drogim, że był twoim synem. Kochałem go też szczerze. I jeżeli naprawdę tak jest, jak zawsze sądziłem, że zasady i przekonania tworzą człowieka, to ten twój syn był istotnie moim synem. Bo ja wpoiłem w niego zasady, ja dałem właściwą formę jego uczuciom, myślom i woli. Tak przynajmniej zawsze sądziłem, albo raczej, tak zawsze wierzyłem...

To wszystko powinno ci wyjaśnić, że mając powziąć względem niego pewne postanowienie, zamilczałem je przed tobą. Pytałem się samego siebie, jak postąpiłby ojciec rzeczywisty i w rezultacie przyznałem sobie prawo przyjęcia na siebie wraz ze wszystkimi obowiązkami względem niego także całej odpowiedzialności za niego. Wiem, jak głęboko, jak serdecznie go kochasz i dlatego chciałem ci oszczędzić następstw walki, której końca — przyznaję to — nie przewidywałem.

Wybacz mi, moja najdroższa, że muszę ci o tem mówić. Jest to po raz pierwszy. Obawiając się niezmiernie, że, wtajemniczając cię w to wszystko, wywołam w umyśle twoim bolesne wspomnienie z przeszłości... Mówiłem ci nieraz — i trwam wciąż przy tem — że człowiek jest produktem wychowania. Teorja o wszechpotężnej dziedziczności, to tylko przeżytek wierzeń kościelnych. Niestety jednak, przesąd ten tak jest wśród ludzi zakorzeniony, że nawet umysły najbardziej racjonalistyczne nie mogą się uwolnić od niego. I dzięki temu, ja sam dopatrywałem się w Lucjanie bardzo często śladów pewnych odziedziczonych właściwości moralnych. A wiedząc, jak często i ciebie myśli i obawy tego rodzaju nawiedzały, chciałem oszczędzić ci odświeżenia ich w twym umyśle. I oto wyjaśnienie mego milczenia. Byłem ci go dłużny oddawna i dziś wreszcie milczenie moje przerwałem. Pojmujesz mnie teraz i czy mi przebaczasz?...

— Wiem, że mnie kochasz i pragnąłbyś dla mnie jak najlepiej — odpowiedziała pani Darras, która na wspomnienie pierwszego męża swego cała zadrżała. — Obawiam się tylko... Lecz co się stało? Co Łucjan uczynił? Mów prędko, bo niecierpliwość i obawa dręczą mnie niewymownie...

— Jesteś dziwnie rozdrażniona, moja biedna Gabrjelo, — rzekł pan Darras — a tak się tego właśnie obawiałem. Uspokój się. Mamy przed sobą wypadek bardzo poważny, nad którym z całą rozwagą trzeba się zastanowić. A to wymaga spokoju i ścisłego trzymania się faktów, by je tem lepiej ocenić można...

Po chwili milczenia pan Darras tak mówił dalej:

— Początek zajścia, które się rozegrało dopiero co pomiędzy mną a Łucjanem, datuje się jeszcze od minionego lata. Przypominasz sobie może, ze wówczas to zaczął on coraz rzadziej zjawiać się przy wspólnym stole. Ty uczułaś się objawem tym mocno zaniepokojona, lecz ja starałem się ciebie, o ile możności, uspokoić. Zwróciłem wtedy twoją uwagę na to, że Łucjan nie jest już dzieckiem, lecz mężczyzną dojrzałym, który ukończył już lat dwadzieścia trzy. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Czy myślisz o mnie, gdy ciemność ponura
Strzępami kiru nad ziemią zawiśnie,
Jakby nad życiem nieszczęść straszna chmura,
Co w ludzkie serca piorun bolu ciśnie!
Lękiem pierś tłoczy, w skład tęsknot się zmienia,
Łzą oko zwilża, sięga w dno sumienia?

. . . .

Powiedz o! powiedz! czy pytam daremnie?
Czy dar pamięci — tkwi już tylko we mnie?

Jan Miodoborski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 19 lipca.

Teatr ludowy: „Na zawsze", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Na Wysokim zamku: Zabawa ogrodowa członków Kasyna urzędniczego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarz. Wtorek (19): Wincentego à P. — Wodzisława. — (6): Syzona W. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o gopzinie 7 minut 43.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej, w Galicji zachodniej i Bukowinie: pogoda zmienna, silne wiatry, gorąco, pod wieczór, lub popołudniu lokalne burze.

Wiadomości osobiste.

Minister roinictwa br. Giovanelli, podczas swego pobytu we Lwowie, przyjmować będzie reprezentantów władz i urzędów we czwartek między godziną 11 a 1 w południe, w gmachu namiestnictwa.

Mianowania. Cesarz zamianował komisarza powiatowego Edmunda Jurystowskiego, koncepistą gabinetowym i nadwornym koncepistą pierwszej klasy.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował pomocnika kancelaryjnego w sądzie obwodowym w Wadowicach Czesława Wacława Chmiela, asystentem kancelaryjnym w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Z uniwersytetu. P. Dawid Aszkenazy, rodem z Czortkowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Nadanie stypendjum. Na przedstawienie instytutu Stauropigjańskiego we Lwowie, namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji im. Karoliny Glinieckiej z rocznych 240 koron, począwszy od roku szkolnego 1903/4 Leonowi Dejnickiemu, słuchaczowi III roku praw na uniwersytecie we Lwowie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół dra Franciszka Majchrowicza w dniach od 1 do 14 lipca br.

A) Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ajdukiewicz Zygmunt (z odzn.), Aleksandrowicz Zenon, Altstock Ozjasz, Bandrowski Janusz, Barącz Zygmunt, Berka Karol, Biłyk Jan, Bizub Bronisław, Blumenkranz Izak, Brill Henryk, Buber Oswald, Chomrański Eugeniusz, Czaykowski Aleksander, Eliasiewicz Antoni, Fall Leon (z odzn.), Frankowski Jan, Gawroński Zygmunt, hr. Gołuchowski Agenor (prywat.), Hibl Karol, Hoszard Tadeusz, Jakubiczka Edmund, Jaworowski Teofil, Jonas Samuel, Kostyszyn Eugeniusz, Linial Leopold, Lisikiewicz Józef, Łempicki Zygmunt, Mironowicz Stefan, Momot Franciszek, Piątkiewicz Czesław, hr. Potocki Alfred (prywat.), Roller Izydor, Rosłoński Wilhelm, Składnik Jan, (z odzn.), Sroka Eugeniusz, Tacy Kazimierz, Taras Tadeusz (z odzn.), Taube Efroim, Werfel Salamon, Wróbel Tadeusz, Zasowski Jan.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach przeznaczono 2 uczniów publicznych i jednego eksternistę, reprobowano na rok jednego ucznia publicznego.

B) Świadectwo dojrzałości otrzymały: Ancówna Bogumiła (ekstr., z odzn.), Badianówna Regina (prywat., z odzn.), Kętrzyńska Jadwiga (ekst.), Markowska Wanda (prywat.), Rosenthalówna Cecylja (prywat), Rutkowska Stanisława (prywat., z odzn.), Waldmanówna Otylia (ekst.), Waniczkówna Helena (ekst., z odzn.), Wieniewska Ida (ekst.).

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach przeznaczono jedną eksternistkę, reprobowano na rok dwie prywatystki.

Wykazy wolnych mieszkań. Agencja pośrednictwa p. Kosanowskiego i spółki (Sykstuska l. 2 I piętro) rozpoczęła prowadzić stałą ewidencję wolnych mieszkań i lokali, oraz wydawać 3 i 18 każdego miesiąca: „Wykaz mieszkań i lokali do wynajęcia. Wykazy te będzie można nabywać w trafikach.

Wydawnictwa takich wykazów prosperują już od lat we wszystkich większych miastach europejskich, ciesząc się ogólnem poparciem i zadowoleniem, ułatwiają bowiem właścicielom domów pozyskanie lokatorów, publiczności zaś znalezienie odpowiedniego mieszkania względnie innego lokalu.

Upały. Dzień wczorajszy był nadzwyczaj upalny. Popołudniu termometr wskazywał +30° C., słońce zionęło takim żarem, iż trudno było oddechać. Koło godziny 5 popołudniu niebo zaczęło się zasnuwać chmurami, a po godzinie 6 spadł nawet drobny deszcz, który wypłoszył z placu powystawowego zebraną tam licznie publiczność. Deszcz atoli padał zaledwie kilka minut, poczem znów zajaśniała pogoda. Powietrze atoli nieco się oziębiło. Na dziś, według przepowiedni wiedeńskiej stacji meteorologicznej, spodziewać się można deszczu

Kradzieże. Henrykowi Moosowi majstrowi szewskiemu przy ulicy Gródeckiej l. 99, skradziono z komody złoty damski zegarek z łańcuszkiem, parę koralowych kolczyków, ogólnej wartości 140 koron i 106 koron w gotówce.

Dwie książeczki Kasy oszczędności na 400 i na 40 koron, skradziono pani Schilhauowej z Zamarstynowa.

Złodziejski dowcip. Wczoraj w południe zdrzemnął się na ławce w ogrodzie Jezuickim Hilary Rurak, chłopak restauracyjny. Skorzystał z tego złodziej jakiś, który skradł mu w czasie snu kapelusz z głowy, z kieszeni marynarki 3 kor. gotówką i papierośnicę, a wreszcie zdjął mu z szyi krawatkę. W zamian za to wszystko, nałożył złodziej ciągle śpiącemu chłopcu wojskową czapkę na głowę i zniknął. Doprawdy, nie wiedzieć czemu dziwić się więcej, twardemu snowi chłopca, czy bezczelności złodzieja

Dezerter. Pod zarzutem spełnienia kilku kradzieży, aresztowała policja niejakiego Józefa Kowarzika, rzekomo czeladnika ślusarskiego z Czech rodem. W drodze do aresztów jednak ów rzekomy Kowarzik przyznał się przed eskortującym go kapralem, że na inspekcji podał fałszywe nazwisko, nazywa się bowiem Franciszek Hejna i jest dezerterem z tarnopolskiego pułku dragonów, który w połowie maja opuścił.

Echo napadu na ks. rektora Fijałka. Alfred Jełowicki, słuchacz III roku politechniki, zasądzony dwukrotnie przez sądy za udział w przeszłorocznej hajdamackiej manifestacji przeciw ks. rektorowi Fijałkowi, został obecnie po ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy przez sądy, na podstawie uchwały senatu, wydalony raz na zawsze z lwowskiej politechniki.

Wielki pożar w Zniesieniu. Wczoraj po godzinie 10 wieczorem rozległy się krótkie urywane ryki „syreny", a równocześnie na niebie w stronie przedmieścia żółkiewskiego ukazała się krwawa łuna. W kilka minut potem rozległ się tentent koni. To przejechał tren straży ogniowej miejskiej, a w ślad za nią podążyła straż ochotnicza „Sokół" i niezliczony szereg dorożek z miasta. Płonęła realność p. J. Ludwiga, składająca się z dwu domów murowanych mieszkalnych, piątrowego i parterowego i kilkunastu budynków drewnianych, służących za zajazdy dla wozów z prowincji. Cały ten kompleks drewnianych domów wysuszonych promieniami słońca, objęły w kilkunastu minutach płomienie.

Pożar wybuchnął w drewnianej komórce, w której urządzono miejsce ustępowe. W pierwszej chwili spostrzegł płomienie dozorca i syn jego; nie mając jednak wody, ni pomocy, bo wszyscy okoliczni mieszkańcy już spali, ugasić go nie mogli. Ogień szerzył się z przerażającą szybkością, tak, że w chwili przybycia straży, stały już wszystkie budynki w płomieniach. Prócz straży lwowskich przybyły treny z Zamarstynowa i Zniesienia, tudzież pogotowia pożarne z pobliskich koszar.

Pomimo wczesnego przybycia straży i energicznego ratunku, nie można było myśleć o uratowaniu domów, a silny wiatr zachodni niósł płomienie i żużle na sąsiednie budynki. Parterowy dom Chaji Weinberger pod l. 199, stojący po drugiej stronie gościńca, dwukrotnie począł się palić. Dwie sikawki musiały polewać dachy domów przeciwległych, aby je uchronić od pożogi.

Akcją ratunkową kierował zastępca naczelnika straży p. Złotowski, a dzięki pracy strażaków i okolicznych mieszkańców, nie dopuszczono do pożogi, która mogła przy silnym wietrze łatwo ogarnąć całe Zniesienie. Dotkliwie dawał się czuć brak wody, którą przywożono beczkowozami miejskimi z ulicy Żółkiewskiej, dopiero z chwilą pojawienia się dwu olbrzymich beczkowozów z fakryki p. Landesberga, mogły sikawki bez przerwy pracować.

Rampa kolejowa w ulicy Żółkiewskiej utrudniała komunikację i dowóz wody, musiano bowiem objeżdżać przez ul. Zamarstynowską i Objazdową.

Wszystkie straże pracowały przy zalewaniu zgliszcz do dnia białego.

Marszałkiem rady powiatowej w Starym Samborze wybrano p. Stefana Sozańskiego, zastępcą ks. Eugeniusza Kozaniewicza.

Z Wiednia telegrafują nam, iż wczoraj upał doszedł tam do niebywałego stopnia. Już o godzinie 7 rano termometr wskazywał 25° C. w cieniu. Po południu zerwała się nagle nad miastem burza i w ciągu jednej do dwóch minut spadło kilka kropli deszczu, poczem zaraz słońce palić poczęło ze zdwojoną siłą. Pięć osób rażonych zostało udarem słonecznym. Z siedmiu miejscowości pod Wiedniem doniesiono o pożarze wysuszonych przez słońce łąk.

Ze Strassburga zaś telegrafują nam, iż wczoraj podczas operetki w teatrze, tenor porażony gorącem padł przy otwartej scenie nieprzytomny na ziemię. Przedstawienie przerwano; stan zdrowia tenora jest groźny.

Superintendent ewangelicki dr. Teodor Haase — jak doniósł *Deutsches Volksblatt* — postanowił z powodu nadwątlonego zdrowia i sędziwego wieku złożyć mandat do rady państwa. Mandat ten otrzymać ma fabrykant z Bielska Josephy. Dnia 14 bm. obchodził dr. Haase 70 letnie urodziny.

Dwa nowe procesy polityczne. Przed Izbą karną w Gliwicach na Górnym Ślązku rozegrają się niedługo znowu 2 nowe polityczne procesy. Prokuratorja oskarża w jednym wypadku panią doktorową Hagierową i członkinie „Czytelni dla kobiet" w Zaborzu o opór władzy państwowej i przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. W drugim wypadku wytoczono śledztwo towarzystwu abstynentów w Gliwicach o należenie do tajnych związków. Abstynenci zamiast się upijać, kupowali sobie książki, pouczali się wspólnie i śpiewali, prokuratorja pruska jednakże dopatruje się w tem działalności, mogącej zachwiać fundamentami państwa pruskiego i wskutek tego wytoczyła abstynentom sprawę o tajne związki. Coraz ciekawiej przedstawia się życie Polaków pod rządem pruskim — pisze z tego powodu *Górnoślązak.*

Defraudacje „wojenne" w Rosji kwitną w najlepsze. Jak donosi *Now. Wremia, Swiet* i kilka innych dzienników stołecznych, gubernja chersońska ofiarowała 300.000 rubli na cele wojny, a mianowicie po 100.000 rubli dla Czerwonego krzyża, na fundusz budowy okrętów i na rodziny, pozostałe po poległych żołnierzach. Pieniądze te za pokwitowaniem oddane władzy rządowej, gdzieś się „zapodziały". Dzienniki żądają surowego śledztwa.

Z kraju.

Cieszanów. *(Pożar).* Dnia 14 bm. rano o godzinie 5 wybuchł pożar we wsi Dachnowie — 13 numerów z zabudowaniami stały się pastwą płomieni. Ogień zdaje się był podłożony.

(Grad). W Nowinach, wsi tutejszego powiatu, spadł grad przed tygodniem i zniszczył zupełnie zboże.

(Czytelnia). We wsi Nowiny rozwija się czytelnia, założona staraniem ks. Kasjusza Serwina, gwardjana OO. Franciszkanów w Horyńcu, a prowadzona przez nauczyciela Błażeja Petryniaka. Wpływ jej jest wielki, a skutki dają się już po 3 miesiącach wykazać; ludzie mówić zaczynają zupełnie po polsku i bardzo chętnie uczęszczają do czytelni.

(Popisy). Zapadły niejako kąt, odcięty od światu, a przecież i tutaj są dodatnie strony. Wasz korespondent widział olbrzymią pracę cichych pracowników w szkółkach tutejszych i jej rezultaty na niektórych popisach, jak np. w Horyńcu. Być może, że trwa taki egzamin za długo, ale ludzie na nim będący, przekonywują się o pracy nad dziećmi, nabierają zaufania do szkoły, tembardziej, jeśli widzą, że i wyżsi chętnie się tem zajmują. Takim opiekunem szkoły jest ks. Gwardjan OO. Franciszkanów z Horyńca, któremu wyrazić publicznie słowa uznania muszę. Oby takich więcej było a i dla Polaków byłoby lepiej.

* **Wycieczka** członków Towarzystwa politechnicznego do fabryki chemicznej „Tlen" w Zamarstynowie odbędzie się we czwartek dnia 21 lipca b. r.

Punkt zborny na stacji tramwaju konnego, plac Gołuchowskich o pół do 4 popołudniu.

Zmarli:

W Krakowie Andrzej Panek, emer. prof. szkoły realnej, przeżywszy lat 89.

Weneranda ze Stylińskich Świerczyńka, wdowa po artyście-malarzu i profesorze, urodzona w Berszadzie na Ukrainie w 1826 roku, zmarła w Krakowie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek, 19 bm., „Na zawsze", sztuka w 4 aktach Łucjana Rydla (autora „Zaczarowanego koła"), osnuta na tle powstania 1863 roku

„Gwiazda". Czytelnikom pisma naszego zwracamy uwagę na *Gwiazdę*, tygodnik ilustrowany, wychodzący w Bytomiu na Górnym Śląsku. Pismo to w krótkim czasie swego istnienia umiało zdobyć sobie szerokie koło czytelników, bądź to treścią obfitą, bądź też wspaniałemi ilustracjami. Ostatni numer *Gwiazdy* zawiera oprócz wielu innych ilustracyj z chwili. także duży wspaniały portret Stefana Batorego, a oprócz artykułów treści politycznej i społecznej, wierszy, humoreski itd., także *Gazetkę dla kobiet.* Pismo zatem tak wszechstronne, jak *Gwiazda*, znajdować się powinno w każdym domu polskim, gdyż przedpłata na poczcie wynosi tylko 1·25 mk. kwartalnie, z odnoszeniem do doma 1·40 mk. Nowi abonenci *Gwiazdy*, zaległe numery z bieżącego kwartału otrzymać mogą na poczcie, zamawiając *Gwiazdę (mit Nachbestellung)* z dopłatą 10 fen.

Z krajowej rady szkolnej.

Minister oświaty zamianował Władysława Gürtiera, zastępcę nauczyciela w męskiem sem. naucz. w Zaleszczykach, nauczyciem szkoły ćwiczeń w m. semin. naucz. w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór ks. Leona Pastora na zastępcę przewodniczącego rady szk. okr. w Gorlicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Jana Kamińskiego w gimn. V we Lwowie; Emila Lanikiewicza w gimn. II. w Rzeszowie; Rudolfa Kubesia w gimn. w Stryju; dra Sydona Macieja Loreta w gimn. II we Lwowie; Jana Piątka w gimn. IV we Lwowie; Wiktora Strusińskiego w gimn. V we Lwowie; Stanisława Buchałę w gimn. II w Rzeszowie; Stanisława Cebulę, Jana Skowrońskiego i Stanisława Pezdę w gimn. w Samborze; Władysława Klisiewicza w gimn. w Stryju; Romana Pilarza w gimn. I. w Rzeszowie; Karola Dawidowskiego w gimn. św. Jacka w Krakowie; Adolfa Kamińskiego, Aleksandra Lassona, Franciszka Fuchsa, Józefa Piaseckiego, Marjana Koziołkowskiego w gimn. IV w Krakowie; Adama Kłodzińskiego, Adama Wilusza, Józefa Kowalczyka i Władysława Michalskiego w gimn. w Podgórzu; Adama Znamirowskiego w gimn. w Wadowicach; Henryka Ziołę, Zygmunta Weimera, Kazimierza Firganka w gimn. w Nowym Sączu; Ludwika Eminowicza i Jakóba Runickiego w gimn. w Bochni; Eugeniusza Droździkowskiego i Wiktora Świderskiego w gimn. I w Tarnowie; Antoniego Krzanowskiego w gimn. w Jaśle; Bogusława Serwina w gimn. w Bochni; Adama Wandasiewicza w gimn. III w Krakowie.

Rada szkolna mianowała zastępcami nauczycieli następujących kandydatów zawodu nauczycielskiego: Franciszka Smolkę w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie: Michała Łysiaka w gimn. II. w Tarnopolu; Franciszka Kocoła w gimn. w Jaśle; Józefa Kurcza w gimn. I. w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa przeniosła następujących zastępców nauczycieli gimnazjów: Feliksa Tobiczyka z Brodów do Sambora; Piotra Dubika z Drohobycza do Jarosławia; Tomasza Kostucha z Drohobycza do gimn. V. we Lwowie; Henryka Galasa z Jarosławia do gimn. V. we Lwowie; Jana Turczyńskiego z gimn. IV. we Lwowie do Jarosławia; Jana Aleksandrowicza z gimn. IV. do gimn. VI. we Lwowie; Feliksa Jasiewicza z gimn. IV. we Lwowie do gimnazjum II. w Rzeszowie; Władysława Schneiberga z gimn. IV. we Lwowie do gimn. II. w Rzeszowie; Józefa Krajnika z gimn. V. we Lwowie do Jarosławia; Jakuba Krupę z gimn. V. we Lwowie do gimn. II. w Rzeszowie; dra Jana Strzemieńskiego z gimn. V. we Lwowie do gimn. II. w Rzeszowie; Jana Muzykarza z gimn. V. we Lwowie do Stanisławowa; Jana Orzechowicza ze Stanisławowa do gimn. V. we Lwowie; Michała Krzeczkowskiego, Adama Matejkę i dra Juljana Jaworskiego z gimn. I. do gimn. II. w Rzeszowie; dra Hermana Mojmira z Rzeszowa do Brodów; Juljana Serafinowicza z Rzeszowa do gimn. V. we Lwowie; Stanisława Moronia z Rzeszowa do gimn. V. we Lwowie; Kazimierza Modyczkę z Rzeszowa do gimn. VI. we Lwowie; Erwina Schlinglera z Rzeszowa do gimn. IV. we Lwowie; Pawła Daniluka z Sambora do Drohobycza; Edmunda Tenczarowskieoo ze Stryja do Drohobycza; Stanisława Markowskiego z Wadowic do gimn. IV we Lwowie; Antoniego Herziga z gimn II w Tarnowie do gimn. IV w Krakowie; ks. Władysława Machetę z gimn. św. Anny w Krakowie do Brodów; Michała Sęka z gim. św. Anny do gimn. IV w Krakowie; Tadeusza Niespodziańskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie do Wadowic; Artura Pawlikiewicza z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. II w Rzeszowie; Karola Kramarczyka z gimn. św. Jacka do gimn. III w Krakowie: Franciszka Nagorzańskiego z gimn. III w Krakowie do gimnazjum II w Rzeszowie; Józefa Zacharę z gimnazjum III w Krakowie do gimnazjum I w Tarnopolu; Wojciecha Smolickiego i Stanisława Riessa z gimn. III do gimn. IV w Krakowie; Antoniego Lekszyckiego z gimn. IV w Krakowie do Dębicy; Władysława Podobińskiego z gimn. IV w Krakowie do Bochni; Adama Zasowskiego z Podgórza do Dębicy; Jana Kmietowicza z Podgórza po Nowego Sącza; Józefa Borejkę z Wadowic do Bochni; Antoniego Dudzika z Nowego Sącza do Sanoka; Józefa Gawora z Nowego Sącza do gimn. I w Tarnopolu; Karola Majewskiego z Nowego Sącza do Jasła; Stanisława Szeleskiego z Nowego Sącza do gimnazjum I w Tarnowie; Edwarda Sucheckiego z Nowego Sącza do gimnazjum III w Krakowie; Adama Pichora z Nowego Sącza do Wadowic; Jana Budkowskiego z Bochni do gimn. w Brodach; Franciszka Penkalę z Bochni do Sanoka; Tadeusza Sikorskiego z Bochni do Brzeżan; Janusza Pryzińskiego z gimn. I. w Tarnowie do gimn. św. Anny w Krakowie; Stanisława Kochanowskiego z gimn. I. w Tarnowie do gimn. św. Anny w Krakowie; Michała Badylaka z gimn. I. w Tarnowie do gimn. IV. w Krakowie; Jana Koima z gimn I. w Tarnowie do gimn. I. w Kołomyi; Franciszka Womelę z gimn. w Jaśle do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Mieczysława Wojkowskiego z gimn. I. w Tarnopolu do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Gładyszowskiego z gimn. w Jaśle do gimn. II. w Tarnopolu; Erazma Lewickiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. I. w Tarnopolu.

Do Złotej Pragi.

Związek czeskich urzędników kolejowych w Pradze przysyła nam tej treści odezwę do polskich urzędników kolejowych:

Koledzy, urzędnicy kolejowi, bracia Polacy!

Nastaje czas wakacyj, których po największej części używacie na zwiedzaniu innych ziem i na poznanie innych ludzi. Otóż prosimy was, uczyńcie koledzy celem waszych wycieczek naszą słowiańską Złotą Pragę. Mamy bowiem w Pradze związek, który nie tylko broni praw stanowych, ale i praw narodowych. Związek nasz w krótkim czasie trwania ma 2000 członków, wydaje swoje czasopismo i ma 12 filji w Czechach i na Morawie. Siedliskiem związku jest nasza Złota matka, Praga, Jungmannowa ulica l. 2. Zawitajcie koledzy podczas wakacyj do nas, a nawiążemy stosunki przyjacielskie, braterskie. Przyjmiemy was z całą słowiańską gościnnością i ochotnie pomożemy wam poznać piękno naszej słowiańskiej Pragi. Oznajmijcie nam swój przyjazd, a zobaczycie z jaką miłością od swych braci czeskich przyjęci zostaniecie. Czołem! do widzenia w Pradze. Związek czeskich urzędników kolejowych w Pradze.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica, 16 lipca.

Przed kilkunastu dniami przybyłem do Szczawnicy, tak rdzennie polskiej miejscowości. Zawiodła mnie tam konieczność poratowania zdrowia. Niestety, już z samego początku każdy przybywający tam, doznać musi przykrego rozczarowania.

Kuracjusze — to wyłącznie synowie Izraela, brudni chałatowcy, przechodzący swą arogancją wszelkie granice. Wzięli oni Szczawnicę w swe wyłączne posiadanie. To też w porównaniu z tem, co było przed laty dziesięciu, wszystko zmieniło się na gorsze.

Obłoki kurzu wznoszą się na wszystkich chodnikach, a gdy zapytasz, czemu nie polewają, bo... nie mają wody.

Brak jej także i w źródłach „Magdaleny" i „Walerji".

Jeżeli zaś kto chce dostać się w urocze Pieniny, to wnet zniechęcony pyłem, jaki wciąż wzbija się na drodze, porzuca myśl wycieczki. Zamiast więc przebywać na świeżem powietrzu, przesiaduje się w mieszkaniach przy otwartych oknach, chroniąc się przed tropikalnym upałem, który położenie czyni rozpaczliwem. Gdyby choć istniał jakiś ruch towarzyski i życie. Niestety, niema tu żadnego organizatora.

Sytuację ratuje jeszcze bawiąca tu trupa prowincjonalna p. Müllera, lecz szczupła garstka inteligencji tu bawiącej nie zdoła ani w części wypełnić sali teatralnej.

To też wszyscy wyczekują tej chwili, w której kiedyś w przyszłości pod energicznymi rządami wszystkie te usterki znikną.

Z życia Krügera.

Z powodu zgonu Krügera dzienniki zagraniczne, zwłaszcza niemieckie, są przepełnione szczegółami z życia b. prezydenta Transwaalu. Znajdujemy w nich sporo reminiscencji z tych czasów, kiedy w okresie wojny transwaalskiej interesowano się żywo postacią „wuja Pawła". Są jednak i nowe. Z tego też świeżego materjału anegdotycznego przytaczamy kilka urywków.

* * *

Jeden z dzienników paryskich ogłasza następujący interview z pewnym Boerem, zamieszkującym w Londynie.

„Nie widziałem nigdy — opowiadał Boer — człowieka pracowitszego, niż Paweł Krüger. Zdrowie zaś miał żelazne. Jedyną chorobą, na jaką cierpiał, było zapalenie oczu, którego nabawił się nieustannem paleniem fajki. Nikt nie mógł go skłonić do zaniechania tej namiętności. Do równie charakterystycznych, jak palenie, należała u Krügera — obawa przed żoną. Strach ten najbardziej ujawniał się, gdy chodziło o garderobę, z którą Krüger obchodził się po macoszemu, a „ciotka Krüger" robiła mu gorzkie wymówki. Pomiędzy innemi zmuszała go ona do noszenia dwóch koszul, co jest niezbędne w Pretorji z powodu unoszącego się w powietrzu czerwonego pyłu. Krüger bronił się od tego, ale najczęściej ulegał. Czasem jednak mścił się na żonie. Pani Krügerowa nie paliła wprawdzie, ale zażywała namiętnie tabakę. Otóż „Ohm Paul" pokryjomu wsuwał tabakierkę do kieszeni i cieszył się, gdy „ciotka Krüger" robiła bezowocne poszukiwania. Kiedy wreszcie uznał, że żart dość się już przeciąga, kładł tabakierkę na stole i robił wyrzuty żonie, że się starzeje i niedowidzi, bo przecież tabakierka od dawna tam leżała..."

* * *

Zwykle flegmatyczny Krüger czasami się unosił. Raz miał gwałtowną sprzeczkę ze znanym dyplomatą dr. Leydsem. W końcu w uniesieniu zawołał:

— Albo ja, albo pan musimy stąd wyjść!...

— A więc ja ustępuję! — rzekł Leyds i opuścił pokój, będąc przekonany, że wypadnie mu skończyć swoją karjerę w Transwaalu.

Tymczasem w nocy odebrał wizytę Krügera, który, po uspokojeniu się, przyszedł go przeprosić.

* * *

Zabawną anegdotę o audjencji u Krügera księcia of..., dygnitarza angielskiego, opowiada jedno z pism niemieckich.

Książę porozumiewał się za pośrednictwem tłómacza.

— Powiedz mu — rzekł na wstępie — że książę of... chce z nim mówić!

Krüger mruknął niezrozumiale, pykając z fajki.

Uraziło to nieco dumnego Anglika.

— Powiedz mu — dodał — że jestem członkiem parlamentu.

Nowe mruknięcie.

— Powiedz mu, że jestem członkiem izby lordów.

Jeszcze mruknięcie.

— Powiedz mu — odezwał się wreszcie zniecierpliwiony Anglik — że jestem wicekrólem.

Krüger poruszył się.

— A co to jest wice-król? — zapytał.

— No, rodzaj króla — objaśnił tłómacz.

— A więc powiedz mu, że ja byłem — pastuchem!...

* * *

Krüger, cieszący się nieograniczonem zaufaniem wśród swoich, nieraz rozstrzygał rozmaite spory.

Raz przyszło do niego dwóch krewnych, którzy nie mogli się zgodzić na podział gruntu: ten chciał tak, a tamten inaczej.

Krüger pomyślał i wydał wyrok następujący:

— Ty — rzekł do jednego — podzielisz grunt, jak ci się tylko podoba; a ty — zwrócił się do drugieeo — wybierzesz sobie dział, który ci się także podoba...

Prawdziwy sąd Salomona, ponieważ dzielący był bezpośrednio zainteresowany w zupełnej sprawiedliwości podziału.

* * *

Do Krügera przyszedł raz jakiś Boer i prosił go o jakąkolwiek posadę rządową.

— A umiesz czytać i pisać? — zapytał prezydent.

— Czytać umiem, pisać... nie! — brzmiała odpowiedź.

— No, to mój drogi — oświadczył Krüger — muszę ci odmówić. Nieumiejący pisać mógłby być u mnie tylko ministrem, a te posady są już wszystkie obsadzone.

Legendy na tle wojny.

Lud rosyjski, wśród którego prawie 90% jest analfabetów, nie czytuje dzienników i sprawozdań z pola wojny, wytworzył więc sobie o niej w swej bujnej wyobraźni najrozmaitsze legendy. I tak książę Michał Szachowski opowiada, że włościanie w gubernji woroneskiej utrzymują, że Japończycy napadli na Rosję dlatego, iż pewien kozak syberyjski porwał cesarzowi japońskiemu dziecko i nie chce je zwrócić. Inni znów twierdzą, że Japonja wypowiedziała wojnę Rosji dlatego, że żołnierze rosyjscy zrabowali skarbiec japoński. O generale Skobielewie utrzymują włościanie, że on wcale nie umarł. „Biały generał" ukrył się tylko, a gdy czas przyjdzie, to się ukaże, jako oswobodziciel ojczyzny i pogromca wroga.

O generale Kuropatkinie, którego nazwisko jest bardzo popularnem, opowiadają włościanie, iż wziął z sobą trumnę na wojnę, gdyż mu się śniło, że umrze na dalekim Wschodzie. We śnie widział Kuropatkin swe własne zwłoki, strasznie poranione, a gdy żegnał się ze swą matką, ta mu powiedziała, iż więcej go nie zobaczy.

W gubernji jarosławskiej obiega wśród ludności legenda o zatonięciu „Petropawłowska". Jak *Moskowskija Wiedomosti* donoszą, opowiadają tam, iż w tych dniach pewien nurek spuścił się na dno morza i dostał się do „Petropawłowska". Ujrzał tam jasne światło i usłyszał anielskie śpiewy. Jakiś starzec wyszedł ze statku, przystąpił do nurka i rzekł: To, co słyszysz, jest śpiewaniem anielskiem. Śpiewają oni hymny pochwalne na cześć tych, którzy utonęli, a którym Bóg pozwolił umrzeć śmiercią męczeńską. Ty atoli — rzekł

starzec do nurka — nie możesz przez trzy dni ani słowa nikomu powiedzieć o tem, co tu widziałeś, a zresztą nawet, gdybyś chciał, to nie będziesz mógł opowiedzieć, bo będziesz przez trzy dni niemym". Gdy nurek wyszedł na powierzchnię morza, w istocie nie mógł przemówić ani słowa i przez trzy dni był niemym. Co się atoli dzieje na statku, to dowie się o tem łódź podwodna, której dziś używają wprawdzie do wojny, ale gdy się wojna skończy, to łódź ta spuści się na dno i o wszystkiem się dowie.

Gdy w roku 1900 wybuchły niepokoje w Chinach i wojska rosyjskie wysłano do Mandżurji celem stłumienia powstania bokserów, to żołnierze rosyjscy maszerując na plac boju, zastanawiali się nad tem, dlaczego wojna wybuchła. W dzienniku *Russkoje Bogatstwo* dziennikarz Boszenko, który szedł w szeregach jako rezerwista, słyszał te rozmowy i opisał je. Jeden z rezerwistów zapytał podoficera: dlaczego my właściwie idziemy na wojnę? Żeby mnie tu zaraz ubito, to nie wiem. Podoficer odpowiedział: „Wojnę będziemy prowadzili z powodu popów. Chińczycy obrazili naszą cerkiew i popów. Rozumiesz?" Tak, odpowiedział żołnierz, rozumiem. Jeżeli tę wojnę prowadzi się za wiarę i za popów, to muszą wszyscy prawosławni iść.

Inny rezerwista opowiadał swym towarzyszom, iż wojna wybuchła z powodu złotej wyspy. Chińczycy sprzedali carowi tę wyspę, ale teraz nie chcą jej oddać, choć wzięli pieniądze. Nie wiedzieli oni, że na wyspie znajduje się tyle złota, gdyż Anglik ukrył to złoto. Teraz zrobiło się im żal za wyspą i nie chcą jej oddać, gdyż sami są biednymi ludźmi i potrzebują złota. Zapłacono im za tę wyspę 50 beczek, napełnionych złotymi rublami. Wyspa ta leży na morzu, koło chińskiego kraju. Nasi czekali i czekali na oddanie tej wyspy, wysłali posłańców raz jeden i drugi, ale Chińczycy nie chcieli wyspy wydać, a żołnierze ich na rozkaz chana zabili naszych posłańców. Wówczas nasz „batiuszka" rozgniewał się i wysłał okręty, a złotą wyspę zajął przemocą. Chińczycy jednak zabrali nasze okręty i zatopili je. Wówczas car zagroził Chińczykom wojną. Wtedy atoli chan chiński z cesarzową chcieli naszego „batiuszkę" zastraszyć. Posłali mu worek, pełen maku i list, w którym napisali: „Nie boimy się wojny, gdyż mamy tyle żołnierzy, ile jest ziarnek maku w worku". Car atoli wziął taki sam worek, ale nie napełnił go makiem, lecz pieprzem, posłał go do chińskiego chana i napisał: „Chociaż mam mniej żołnierzy, to jednak są oni silni i tak źli, jak ten pieprz i sto ziarnek waszego maku idzie na jedno ziarno mego pieprzu. Rozgryź jedno ziarnko, a będzie ci gorzko! Chan chiński i cesarzowa zobaczyli więc, że tak łatwo z nami nie pójdzie. Cóż więc robią? Oto podburzają przeciw nam inne kraje zamorskie. Długo namawiali je i wreszcie namówili. Najpierw powstały przeciwko nam trzy kraje, potem znów trzy, a teraz jest ich razem siedm. Gdy nasz „batiuszka" Mikołaj Aleksandrowicz widział, że tak wiele krajów staje w obronie Chińczyków i że sama armja nie da sobie rady z tymi poganami, wówczas rozkazał powołać rezerwistów. I my teraz idziemy, aby tę złotą wyspę odebrać Chińczykom". Temi słowy zakończył chłop swoje fantastyczne opowiadanie. Charakterystyczne jest, że gdy jeden ze słuchaczy powątpiewał w prawdziwość słów opowiadającego, ten zawołał: Czy sądzisz, że ja tu teraz kłamać będę. „Czy żądam od ciebie za to opowiadanie pieniędzy. To, co usłyszałem od dobrych ludzi, opowiadam dalej". Boszenko dodaje, iż ów opowiadający rezerwista sam wierzył w swoje słowa i był święcie przekonany, że jedzie odbierać od Chińczyków dla cara złotą wyspę.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Klęska Rosjan pod Jancelin.

Petersburg. Gen. Kuropatkin telegrafuje, że 17 lipca w okolicy Jancelinu, odbyła się wielka bitwa pomiędzy kolumną generała hr. Kellera, a armją japońską. Najpierw atakowali Rosjanie, cofnęli się jednak wobec przygniatającej przewagi nieprzyjaciela. Następnie, zaatakowani przez Japończyków, **stoczyli Rosjanie 15-godzinną bitwę, w której stracili przeszło 1000 ludzi**. Szczegóły nastąpią.

Przejęcie poczty z Portu Artura.

Tokio. (Biuro Reut.) Japoński kontrtorpedowiec Hayaton pochwycił dżunkę, która wiozła pocztę z Portu Artura do Czifu. Listy, odnoszące się do spraw wojskowych i marynarskich, a zawierające cenne informacje, zatrzymano, listy prywatne odesłano do Petersburga z prośbą o doręczenie ich adresatom.

Z Portu Artura.

Petersburg. Rosyjska Ag. telegr. donosi z Mukdenu:, Nadeszłe tu doniesienie ze źródła japońskiego potwierdza wiadomość dawniejszą, że Japończycy wykonali 10 b. m. wielki atak na Port Artura, który początkowo miał przebieg dla nich pomyślny, lecz skończył się tem, że Japończycy zostali odparci z olbrzymiemi stratami. W walce brała udział flota rosyjska. Agencja rosyjska dodaje, że telegram powyższy odpowiada dawniejszemu doniesieniu z 13 lipca, iż Japończycy przy nieudałym napadzie stracili 30000 ludzi.

Odwołanie szwajcarskiego pułkownika.

Berno szw. W sprawie odwołania szwajcarskiej komisji wojskowej z głównej kwatery rosyjskiej w Azji wschodniej, departament wojskowy donosi, co następuje: Pułkownik Audenot przybył tu 15 bm. z Rosji i złożył departamentowi wojskowemu natychmiast sprawozdanie w kwestji samowolnego tego odwołania Pułkownik zaprzecza stanowczo temu, jakoby się wyraził obraźliwie o armji rosyjskiej, ani nie pamięta, aby wogóle coś krytycznego powiedział. Ze słów obcych oficerów przy głównej kwaterze rosyjskiej wnioskuje, że jakieś jego wyrażenie źle zrozumiano, lub przekręcono. Przed wyjazdem nie mógł on tej sprawy wyjaśnić, gdyż nie był w głównej kwaterze rosyjskiej. Dopiero kiedy rząd rosyjski nadeśle radzie związkowej komentarz do odwołania, on będzie w stanie odpowiedzieć coś na ewentualne nieprawdziwe, czy fałszywe zarzuty, czy też co innego.

Skargi na postępowanie Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.) Japońskie ministerstwo wojny ogłasya sprawozdanie generała Oku o pogwałceniu przez Rosjan prawa międzynarodowego i dopuszczania się przez nich najrozmaitszych nadużyć. Generał Oku nie chciał tego sprawozdania ogłaszać, aby nie rozdrażniać dalej opinji publicznej w Japonji przeciw Rosji, ale skoro Rosja występuje przeciw Japonji z kłamliwemi oskarżeniami, zdecydował się to uczynić. Owóż Oku stwierdza w swem sprawozdaniu, że wojska rosyjskie nadużyły kilkakrotnie białej flagi, że strzelały do szpitalów japońskich, chociaż wywieszoną była na nich flaga z Czerwonym krzyżem, że w trzech wypadkach dobili bezbronnych rannych, że pastwią się nad trupami, a żołnierze rosyjscy hańbią chińskie kobiety.

Skazańcy — żołnierzami.

Petersburg. (Tel. wł.) Na podstawie ukazu cara, zezwalającego na wstąpienie do armji na dalekim Wschodzie skazańcom zesłanym na Sybir i Sachalin, wstąpiło do wojska 3.600 skazańców z Sybiru a 1400 z Sachalinu.

Protesty mocarstw.

Paryż. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że ambasador angielski i poseł amerykański wnieśli do rządu rosyjskiego protest przeciw postępowaniu statków rosyjskiej floty ochotniczej.

Journal de Paris pisze, iż od czasu wytępienia korsarstwa, nie było wypadku takich gwałtów i wykroczeń przeciw prawu międzynarodowemu, jakich się dopuszczają statki rosyjskie. Inne dzienniki przestrzegają Rosję, aby nie pozwalała statkom swoim na podobne bezprawia, gdyż Anglja może się zemścić i przeszkodzić statkom rosyjskim w nabieraniu węgla.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że rząd użalił się z powodu przyaresztowania poczty okrętu „Prinz Heinrich" przez krążownik rosyjski „Smoleńsk".

Aden. „Smoleńsk" oddał pocztę okrętu „Prinz Heinrich" okrętowi „Persja", płynącemu do Bombayu.

Kolonia. (Tel. wł.). *Köln. Ztg.* donosi, że rząd niemiecki natychmiast po otrzymaniu wiadomości o przytrzymaniu przez statek ochotniczej floty rosyjskiej „Smoleńsk", statku niemieckiego, wystosował do Petersburga protest przeciw temu postępowaniu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada miejska na wczorajszem ostatniem przed wakacjami posiedzeniu, załatwiła szereg spraw administracyjnych. Między innemi uchwalono poczynić kroki, o uzyskanie uwolnienia od podatków na 25 lat 292 domów, które mają być przebudowane ze względów zdrowotnych lub komunikacyjnych.

Minister rolnictwa w Muszynie i Krynicy.

Muszyna. (Tel. pryw.) Minister rolnictwa Giovanelli przybył tu wczoraj o godz. 1 popoł. w towarzystwie starosty nowosądeckiego Jarosza, radcy dworu Struszkiewicza, radcy sekcyjnego Sackena i zwiedził zarząd dóbr i lasów skarbowych. Następnie pojechał minister do Krynicy, gdzie go powitała zwierzchność gminna, bractwa cerkiewne i tłumy ludu. W towarzystwie protomedyka Merunowicza i lekarzy zakładu zwiedził minister zdrój główny, łazienki mineralne, łazienki borowinowe (przyczem zwrócił uwagę, że są za ciasne), park, zbiornik wody słodkiej, zakład hydropatyczny, kościół, dom izolacyjny, teatr itd. O godz. 6 udzielał minister audjencyj, o 7 wieczorem wziął udział w obiedzie na 20 osób, a o godz. 9 wrócił do Muszyny, gdzie przenocuje w wagonie sypialnym.

Pamiątkowa tablica w żywieckim zamku.

Kraków. (Tel. pryw.). Arcyksiążę Karol Stefan, właściciel dóbr żywieckich, polecił jednemu z krakowskich kamieniarzy wykonanie pamiątkowej tablicy kamiennej, która ma być umieszczona na zamku żywieckim i przypominać, że król Jan Kazimierz po złożeniu korony przebywał tam jakiś czas. Tablica z wizerunkiem Matki Boskiej częstochowskiej i odpowiednim polskim napisem, ułożonym przez samego arcyksięcia, jest już gotowa i będzie w najbliższych dniach w zamku żywieckim wmurowana.

Zamordowanie Andrejewa.

Petersburg. Zamordowania gubernatora Elizabetpolu na Kaukazie, Andrejewa, dokonano w miejscowości Aydiaken, w niedzielę, podczas promenadowego koncertu. Andrejew w ostatnich czasach otrzymał wiele listów z pogróżkami. Zwyczajnie wychodził na przechadzkę ze służącym, w niedzielę jednak wyszedł sam. Andrejew, ugodzony kulą, upadł na ziemię, a sprawca do leżącego strzelił jeszeze pięć razy, tak, że Andrejew na miejscu ducha wyzionął.

Morderca był prawdopodobnie Ormianinem; uciekając nabijał ponownie rewolwer. Kilka osób puściło się za nim w pogoń, jednak bezskutecznie. Aresztowano jedną osobę, bardzo podejrzaną o dokonanie zamachu.

Misja ministra Wittego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do dzienników tutejszych donoszą, że rokowania, prowadzone między ministrem rosyjskim Wittem a kanclerzem Buelowem uwieńczył pomyślny skutek. Witte dziś wyjeżdza z Norderney. Dzienniki te dodają, że pomimo zaprzeczeń rosyjskich, Witte starał się o pożyczkę dla Rosji w Berlinie, a następnie udaje się do Paryża, gdzie również będzie prowadzić rokowania o pożyczkę.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dyskutowano w dalszym ciągu nad podwyższeniem listy cywilnej. Przemawiali przeciw podwyższeniu posłowie Endrey, Polczner, Eötves i br. Banffy, który wywodził, że dla Węgrów decydującem w każdej ustawie jest, czy odpowiada interesom i stanowisku samodzielnego państwa węgierskiego, a niniejsza ustawa stanowisku temu nie odpowiada. Następnie mowca polemizował z hr. Tiszą, który zarzucił mu był niekonsekwencję.

Zdziczenie burszów niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.). O strasznem zdziczeniu studentów niemieckich donoszą z Lincu: W jednym z ogrodów przedmiejskich odbywał się wczoraj festyn, na którym było także kilkudziesięciu studentów. Wyszedłszy z festynu, studenci spotkali na ulicy czterech księży. Obstąpili ich i zaczęli wołać: Heil! a następnie lżyli ich słowami, które nie dadzą się powtórzyć. Wreszcie jeden ze studentów uderzył jednego księdza w głowę. To było sygnałem do dalszej bójki; studenci rzucili się na bezbronnych księży i poczęli okładać ich kijami. Jeden z księży, profesor Rechtberger, kierownik zakładu głuchoniemych, otrzymał 5 ciężkich ran i krwią zalany padł nieprzytomny na ziemię. Dopiero policja wyrwała księży z rąk rozszalałych studentów. Czterech z nich aresztowano, a powiadają, iż między nimi znajduje się także główny sprawca tego napadu na księży.

Upały w Wiedniu.

Wiedeń. Z powodu ogromnych upałów zdarzyło się tu od dwu dni bardzo wiele wypadków porażenia słonecznego.

Bomby w Tryjeście.

Tryjest. (Tel. wł.) Obecnie dzienniki włoskie starają się przedstawić sprawę znalezienia bomb znów w świetle odmiennem. Mianowicie twierdzą, że policja otrzymała doniesienie o bombach w liście anonimowym, wysłanym z Gorycji przez agenta prowokacyjnego, który pozostawał w służbie policji tryjesteńskiej i aby się czemś wykazać, sam podrzucił bomby i doniósł o nich policji. Te wykręty pism włoskich obliczone są na uspokojenie opinji publicznej mieszczaństwa włoskiego, które jak najenergiczniej zamachy takie potępia. Opowiadają tu, że bomby te były przygotowane do zamachu na namiestnika hr. Goesa. Zamach ten zaś miał być dokonany dlatego, że, jak oświadczyli posłowie włoscy, minister oświaty, dr. Hartel był już zdecydowany na założenie uniwersytetu włoskiego w Tryjeście, ale plan ten nie przyszedł do skutku, gdyż hr. Goes, jako namiestnik temu się sprzeciwił.

Tryjest. Namiestnictwo rozwiązało towarzystwa: „Societa gimnastica" i „Vita del Giovanni", a do czasu rozstrzygnięcia ewentualnego ich rekursu zawiesiło ich działalność.

Tryjest. Dyrektor policji w Tryjeście Busich, powrócił tu, przerwawszy urlop, na którym bawił od pewnego czasu.

Cholera w Baku.

Baku. Cholera szerzy się z wielką szybkością i przybiera zastraszające rozmiary. — Dziennie umiera po 900 osób. — Europejczycy w panice opuszczają miasto.

Wiedeń. Zmarł tu generał major Machalycky komendant 24 br. piechoty w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 lipca.

Prąd zwyżkowy w walorach żelaznych, który już od kilkunastu dni nieśmiało torował sobie drogę, rozwinął się obecnie w bardzo znaczną haussę. Praskie akcje żelazne, alpiny i inne walory notują dziś niebywale wysokie kursa, np. praskie akcje 2240. Powodem tej haussy jest ogłoszenie wykazów komercjalnych skartelowanych przedsiębiorstw żelaznych za czerwiec br. Wedle tych wykazów bowiem skartelowane huty sprzedały w czerwcu br. żelaza fasonowego, w sztabach, szynach itp. przeszło 25% więcej niż w czerwcu roku ubiegłego, a to wobec dobrych cen teraźniejszych powinno się odbić bardzo korzystnie na tegorocznych bilansach przedsiębiorstw kartelowych. — Wedle sprawozdania centralnej komisji kontroli długów państwowych, wynosi stan austrjackiego długu państwowego w dniu 31 grudnia 1903 sumę 9185 miljonów koron, a oprocentowanie tego długu wymaga rocznego wydatku 367 miljonów koron. Zeszłoroczna konwersja renty wspólnej zmniejszyła wydatki na oprocentowanie długu państwowego o 7 i pół miljona koron.

— **Z kolei.** Z dniem 26 czerwca rb. otwarto na szlaku kolejowym Steinach-Irdning-Schärding pomiędzy stacjami Mitterweissenbach i Ebensee w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Linzu wymijalnie „Langwies", służącą głównie dla potrzeb ruchowych, jednakowoż przewóz osób i pakunków odbywa się także na podstawie rozporządzeń ruchu lokalnego.

Przystanek osobowy Rawelsbach, położony na szlaku Wiedeń Eger pomiędzy stacjami Ziersberg i Limberg Maissau, w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, otwarto z dniem 1 lipca rb. jako stację z ograniczonym ruchem towarowym.

— **Wiedeń** 18 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 300·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 89·40; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Berlin** 18 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·90, Staatsbahny 136·25, Diskont Comandit 137·30, Berlińskie Towarz. handl. 153·40, Laura 242·25, Bochum 186·75, Kolej połud. wschodnio-pruska ,—·— Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 128·60, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 199·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 427·85, Lombardy 17·40, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 122·30, Kanada Profered 124·—, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 242·80.

— **Berlin** 18 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 lipca. Austrjackie kredyty 201·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 136·50, Laura —·—.

— **Paryż** 18 lipca. 4 procentowa renta 98·02, mąka —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Baworowski z Kopyczyniec. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. J. Potocka z Brzeżan. Br. M. UeZküll z Kijowa. K. Bromirski z Faszczówki. K. Sulatycki z Huczewa. K. Przybysławski z Uniża. G. Marety z Paryża. W. Barbacki z Nowego Sącza. W. Gniewosz z Nowosieli Górnej. L. Cyga z Bursztyna. R. Riebl ze Zborowa. St. Łehrmann z Bukowiny. Hr. Rudnicka i M. Dwernicka z Rosji. Hr. Schorr ze Stanisławowa. E. Ilnicki z Czerniowiec. B. Hupert z Kolbuszowej. W. Oleksy z Nowego Sącza.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Dembowscy z Borysławia. F. Nowosielski ze Stanisławowa. E. Tauber z Czerniowiec. W. Gasparski z Iwla. J. Jaxa Chamiec z Wołynia. Rolm. W. Łazowski z Mostów. K. Ziwkowicz z Nagy Kikinda. K. i A. Wołkowicki z Lachowic. P. Maczewska z Rosji. A. Theodorowicz z Żukowa. K. Korzeniowski z Łuki. Z. Stępkowska z Radca W. Mandyczewski ze Stanisławowa. J Żuk Skarzewski z Borysławia. A. Gołkowski z Krakowa. D. Korkus z Wiednia. A. Leszczyński z Żytomjerza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Karolina Konopacka

żona c. k. poborcy podatkowego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18-go lipca br., w 41 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 20 lipca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążony mąż z dziećmi — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 18 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Antoni Sochaniewicz

urzędnik magistratu

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 18-go lipca br., przeżywszy lat 63.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 20 lipca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Pijarów l. 7, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona, córka i zięć — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 18 lipca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ost. Bar.

Kochanek Laury.

Na drodze z Padwy do Bolonji, poza długim tunelem, w który wjeżdża pociąg po opuszczeniu Montegritto, znajduje się miejscowość Battaglia, słynna swemi solankami, w której za siedm franków dziennie żyje się bardzo wygodnie i przyjemnie. Nie te jednak zalety, ani nawet prześliczne położenie miejscowości u stóp wzgórza Sant Elene, na którem widnieje zamek tegoż zawołania, utrwaliły jej nazwisko w mej pamięci, ale fakt, że tu wysiada się, ażeby odwiedzić miasteczko Argua, leżące o godzinę drogi na granicy gór euganejskich a złączone ściśle z pamięcią wielkiego poety i obywatela. Tam to na wyniosłem wzgórzu widnieje dom, w którym Francesco Petrarca spędzał ostatnie lata życia. Do dziś zachowały się wcale dobrze staroświeckie malowane sufity, których freski niego nadniszczone, przedstawiają sceny zaczerpnięte z jego utworów, do dziś też pokazują w tym domku różne przedmioty codziennego użytku, które miały być własnością pieśniarza. Najcenniejszą jednak pamiątką jest sarkofag, mieszczący zwłoki Petrarki. Zrobiony z czerwonego marmuru okryty jest marmurowym baldachimem, opartym na czterech kolumnach, ozdobiony popiersiem, pod którem umieszczono napis łaciński. Pomnik ten postawiony został przez Franciszka Borsano, który według napisu umieszczonego na stopniach, był zięciem poety, jako małżonek jedynej jego córki, Franciszki.

W miejscowości tej, (a równocześnie i w Padwie) obchodzono lat temu trzydzieści 18 lipca 1874 r. z wielą okazałością pamiątkę 500 rocznicy śmierci Petrarki. Najznakomitsi profesorowie włoscy święcili jego pamięć odczytami, dwaj poeci Alcardi i Carducci odtworzyli jego postać jako człowieka i poety, rzeźbiarz Ceccone przypomniał go wspaniałym pomnikiem, a profesor padewski Canastrini dokonał pomiarów jego szkieletu.

Atletyczna budowa ciała Petrarki odpowiadała ogromowi i wszechstronności tej pracy duchowej, w jakiej się jego życie streszczało; jak bowiem pomiary dowodzą, był on człowiekiem niezwykle okazałym, wysokiego wzrostu, a ze współczesnych źródeł wiemy, że był silnego zdrowia, gdyż nigdy w życiu nie chorował i miał ujmującą powierzchowność. I istotnie olbrzymią musiała być ta forma człowieczeństwa, która pomieścić miała chrześcjanina i poganina, klasyka i poetę romantycznego, kochanka tkliwego i filozofa, człowieka silnej zmysłowości i tak bezwzględnego idealistę w miłości, wielbiciela starożytności i człowieka nawskróś nowożytnego! A ponad tą formą i wszystkiem, co ją wypełniało, unosił się duch nieznany przedtem, duch ogólno ludzki, zastępujący kamienną surowość lub drewnianą sztywność wieków średnich, dziwną jakąś swobodną światłością. Ta światłość, to przedświt humanizmu, tak jak Petrarka jest duchowym ojcem humanistów XV i XVI wieku. Zasługi jego zarówno jako poety, jako człowieka nauki i jako patrjoty, są wielkie, to też nie dziw, że całe Włochy gotują się do ich uczczenia w dniu 600-nej rocznicy urodzin, a w obchodzie tym bierze duchowy udział świat cały, którego Petrarka stał się wspólną własnośią. W tej chwili i my chcemy przypomnieć tę postać, rysującą się tak silnie na tle pierwszych trzech części XIV wieku.

* * *

Franciszek Petrarka był synem obywateli florentyńskich Petrarco di Parenzo i Elatty ź domu Canigiani. Rodzina jego wygnaną została przez „Czarnych" (Gwelfów) w r. 1301 z Florencji i osiadła w Arezzo, gdzie Franciszek w r. 1304 ujrzał światło dzienne. Po przeniesieniu przez Klemensa V stolicy papieskiej z Rzymu do Awinionu, podążył tam starszy Petrarco, skutkiem czego syn jego odebrał wychowanie w szkołach francuskich w Carpentras i Montpellier, gdzie stosownie do życzenia ojca, musiał studjować wstrętne mu prawo. Jak tej nauki nie cierpiał, dowodem napisana w dojrzałym już wieku *Canzona* XXVIII, w której nazywa prawników ludźmi trudniącymi się z powołania sprzedażą słów płochych i kłamstw", a jednak i w Bolonji musiał studjować prawo, taki bowiem był surowy przykaz ojca. Studjował pozornie; w istocie bowiem zajmował się głównie poezją, w której tajniki wprowadzał go poeta i miłośnik klasycyzmu a zarazem prawoznawca Cino di Pistoja, że zaś miał doskonałe wykształcenie klasyczne, zasłynął niebawem w kołach akademickich jako wyborny poeta łaciński. Po śmierci matki, a później nieco i ojca, ujrzał się młody Petrarka zdanym na łaskę i niełaskę niesumiennych opiekunów, którzy przywłaszczać sobie zaczęli spadek, tak że w obronie własnej i rodzeństwa musiał Franciszek szukać w Avinionie pomocy i opieki.

W rok po powrocie do domowego ogniska, w r. 1327 w dniu 6 kwietnia, w godzinie porannej ujrzał Petrarka po raz pierwszy Laurę, modlącą się w kościele św. Klary. O dacie tej kilkakrotnie wspomina w „Sonetach", „Tryumfach" i „Listach", a stanowi ona epokę w jego życiu. Poznanie Laury wpłynęło na jego wyrobienie, ześrodkowało uczucia i rozstrzelone kierunki młodzieńczych zachwytów, — uduchowiło go. Charakter tego stosunku jest wypływem swego czasu: miłość Petrarki dziś dla nas dziwaczna i niemal nieusprawiedliwiona, była faktem zupełnie normalnym w XIV w., w czasie, gdy ludzie mieli w sobie więcej oryginalności i odwagi osobistej, tak moralnej jak społecznej, mniej ulegali konwenansowi, a silniej przywiązywali się do pewnych określonych indywidualności. Istotę tej miłości doskonale określił jeden z biografów poety, w następujących słowach:

„Stosunek w jakim stanęła do niego Laura, zamknął go odrazu w idealizmie, w tem anielskiem rozmarzeniu, w którem człowiek, odrywając się od fizycznego bytu swego, w czystej tylko samowiedzy duchowej występuje. Nie było to wszakże rozmarzenie chorobliwe, idealizm mdły i niesmaczny. Porównywanie Petrarki kochającego Laurę z Wertherem zabijającym się dla Lotty, uważamy za zupełnie nietrafne. Petrarka zachował całą swoją siłę duchową nietkniętą, zdolność i energję do pracy umysłowej; dla jednej kobiety nie zerwał on ze światem, dla jednego nieszczęśliwego uczucia nie oddał na pastwę całego bogactwa duszy"...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·11	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Sereto, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 15/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), [illegible], Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 15/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·2[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.